Ner 85. ROK 1843. CZWARTEK 13 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Waleryana.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Myślimir.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
11	6	27" 2" 291	00 4	1 44	Pn. Zachodni słaby	Pochmurno	koło duże białe otaczające księżyc.
	2	2 513	+ 4 7	1 29	Północny mocny	Chmurno	
	10	2 801	+ 2 8	1 81	,, słaby	,,	

Wiadomości zagraniczne

FRANCYA.

Izba deputowanych 23 Marca. Zporządku przedmiotów, wypadało dziś przedstawienie projektu pana de Sade, którego celem jest niedozwolić deputowanym przyjmować pewne płatne urzęda publiczne, albo awanse na wyższe stopnie w czasie trwania izby i przez rok po upływie ich pełnomocnictw. Pan Sade rozwijając swój projekt, powiedział między innemi:

Po rozmaitych wnioskach za i przeciw projektowi, izba przystąpiła następnie do głosowania które wydało następujący rezultat:

Liczba głosujących	388.
Konieczna większość	195.
Za wnioskiem	181.
Przeciw niemu	207. głosów.

A zatem izba nie weźmie wcale tego wniosku pod rozwagę.

Paryż 28 Marca. Journal des Débats podaje list jednego oficera, który miał udział w wyprawie do Otaheity. Czytamy w nim: »Gdyśmy przybyli i krajowcy z owocami przyszli na ląd, dziwiliśmy się najprzód, że tu niebyło wcale mowy o handlu zamiany, że niemogliśmy płacić tytoniem lub czém podobném. Tu tylko gotowizna kursuje, i najdrobniejszą monetą jest hiszpański real, albo angielski pół szyling. Kraj ten jest nadzwyczajnie żyzny i ma wielką obfitość zwierząd domowych. Wyspa ma tylko 8000 mieszkańców, ponieważ tylko nadbrzeżne są zamieszkałe; rasa ludzi jest bardzo piękna i teraźniejszą przychylność jéj dla Francyi winni jesteśmy tylko misionarzom angielskim, których nadzwyczajna surowość wszystkich zniechęciła. Mało znajduje się tam katolików, ponieważ metodyści angielscy ciągle przeciw nim pracowali. Metodyści wykonywają ścisły nadzór i przymuszają mieszkańców codziennie chodzić do kościoła, w niedzielę nie wolno im pracować, ani nawet gotować sobie jedzenia. Ta surowość uczyniła krajowców nieprzychylnemi misyonarzom, i tylko są oni im posłusznemi z obawy kary. Skoro ta obawa zniknie, upadnie zarazem i moralna władza misionarzy. Zajęcie przez nas wysp Marquesas, sprawiło tu wielkie wrażenie i zadało kłamstwo pogłoskom o naszéj bezsilności, które angielscy misionarze starali się rozsiewać. Dotychczas krajowcy wszelkiemi sposobami krzywdzili francuzów, niszczyli ich plantacye, i nawet śmiercią grozili. Za przybyciem swojem nasz admirał najprzód zażądał wynagrodzenia 10,000 piastrów. Ale naczelnicy pokoleń i królowa nie mogli się zgodzić, gdyż ostatnia nie chciała w niczem ustąpić. Wtedy naczelnicy postanowili, że zamiast wypłaty wynadgrodzenia, należy pod dać się pod opiekę Francyj. Na to królowa przystała

admirał rozkazał zaraz zatknąć flagę francuską i następnie mianował konsula komisarzem francuskim i dodał mu dwóch oficerów marynarki jako członków tymczasowego rządu.

List z Tulonu 23 b.m. donosi, że kapitan Bruat mianowany gubernatorem wysp Marquesas, telegraficzną drogą został powołany do Paryża. Tym sposobem zatem odpłynienie fregaty *Uranie* na nieograniczony czas zostaje odroczoném. Jak słychać, kapitan Bruat został wyznaczony do powiezienia królewskiéj ratyfikacyi do Otaheity. Zdaje się potwierdzać, że wyspy Marquesas zostaną opuszczone przez francuzów.

Giełda 25 *Marca*. Renty francuzkie przy początku dzisiejszéj giełdy, bardzo słabo trzymały się, ale późniéj znowu podniosły się. Wiele mówiono znowu o układach handlowych między gabinetami Londynu i Paryża, i twierdzono nawet za pewność, że oba rządy są na punkcie porozumienia się stanowczo względem téj tak dawnéj kwestyj.

Część Literacka.

Hilarego Meciszewskiego,

Uwag o *teatrze Krakowskim ciąg dalszy.*

Patrz Nra 19, 21, 22, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 36, 37, 38, 39, 40, 51, 52, 58, 59, 60, 62, 63, 64, 83 *i* 84 *Gazety Krakowskiéj*).

Zdaniem mojém, usprawiedliwienie założenia tego, wynika z wszystkiego, co tylko wyżéj powiedzieć mogłem, o korzystném położeniu teatru naszego jako jedynéj zabawy publicznéj w Krakowie; o braku wszelkiéj z nim konkurencyi, gdy go przeciw niéj zasłania posiadany przywiléj; o małéj stósunkowo gaży artystów; o niewielkich kosztach repertoaru i wystawy; wynika równie z wszystkiego, co o rzeczywistym stanie widowisk naszych pod względem repertoaru, dekoracyj, garderoby i wystawy w ogóle, napisać wyżéj musiałem. Że *p. Chełchowski* działa oczywiście niezgodnie z interesem własnym, najlepszy tego dowód, że na stan rzeczy taki obojętném patrzy okiem, a że się na niego w istocie takiém a nie innem patrzy, wątpić nie można, gdy zważymy, że żadnym można powiedzieć śladem usiłowania, osobliwie też pod względem wystawy, nie zdradza chęci zjednania sobie względów publiczności, od których przecie zawisłem jest powodzenie teatru a więc i entrepryzy jego. Względy publiczności są skutkiem, a dbałość i staranie entrepryzy przyczyną która je zwykle rodzi. Jeżeli więc na téj ostatniéj zbywa, brak tamtych nikogo a najmniéj *p. Chełchowskiego* dziwić nie powinien.

Wszakże, nie chciałbym należéć do rzędu tych co skrzętnie dopatrując złego, ślepemi są na wszystko, co dobrém być może, co potępiając bezwarunkowo, nie mają względu na okoliczności, które jeżeli nie usprawiedliwiać, zwalniać przynajmniéj mogą winę i sąd o winnym łagodzić. Jak powiadam do rzędu osób takich wcale należéć nie chcę i świadomy niektórych okoliczności zwalniających wytknięte przezemnie uchybienia, okoliczności te z chęcią na stan czynny entrepryzy policzyć gotów jestem. I tak *najprzód*: entrepryza *p. Chełchowskiego* ma swoje korzystne, lecz też ma i niekorzystne strony. Widowiska teatralne w Krakowie nie wymagające z jednéj strony jak to wyżéj widzieliśmy wielkich nakładów, z drugiéj strony przez samą konieczność, utrzymywania w nich ciągłéj rozmaitości, ciągłéj nowości, mogą być i są w istocie kosztowniejsze jak gdzieindziéj. Wystawa sztuki, mogąca gdzieindziéj rachować na sto reprezentacyj; w Krakowie i to w najlepszym razie, zaledwie na kilka liczyć można. Nakład więc który gdzieindziéj zwraca powoli sto spektaklów, choćby i mierniejszych, nie zwróci w Krakowie 3 lub 4 choćby się na nich duszono. W Warszawie, Wiedniu, Berlinie i Paryżu, wystawa sztuk osobliwie większych, kosztuje wprawdzie summy, lecz sztukę jednę tę powtarzają coraz dla innéj publiczności przez szereg lat cały; i nie przestaje być nową — nie przestaje napełniać sali widowisk a tém samém i teatralnéj kassy; w Krakowie, chociażby sztuka była najlepszą i najwystawniejszą, po 3ch zaledwie reprezentacyach, już ją wszyscy znają, już ją widział każdy, kto tylko do teatru zwykł uczęszczać i na 4téj jéj reprezentacyi sala widowisk jest pustą. — Rzecz jasna, że w takiem położeniu rzeczy, entrepryza chociażby chciała i choćby miała na to przygotowane fundusze, nie może być rzutną w podejmowaniu wystaw kosztowniejszych; boby się narażała na straty, które naprzód wyrachować może.

Powtóre, ta sama konieczność częstéj odmiany widowisk w jakiéj się entrepryza tutejsza niezaprzeczenie znajduje, oprócz niepodobieństwa podejmowania większych nakładów wedle ich wystawy, jest jeszcze główną przyczyną, że widowiska te, pod względem nawet drammatycznéj akcyi, przedstawiane bywają tak niedokładnie i tak pełne uchybień, jak to w większéj części wypadków widzimy. — Jeżeli obowiązek występywania na scenę 4 razy w tygodniu, jest już sam przez się dla artystów bardzo uciążliwym? obowiązek 2gi jaki wypływa z wyjątkowego położenia teatru w Krakowie, co do konieczności urozmaicenia widowisk, to jest obowiązek występywania na niéj za każdą nie ledwie razą *w nowych zupełnie rolach* — nie może być w żaden sposób dopełnionym przez nich jak należy. Niepodobieństwem jest albowiem, ażeby artysta występujący nie ledwie co drugi dzień i przymuszony uczyć się każdego dnia *roli nowéj* — mógł się jéj nauczyć dokładnie, to jest tak, ażeby na tém drammatyczna strona wystawy nie cierpiała. — W większéj też części wypadków albo jéj u nas nie umie wcale, albo jeżeli umie, to powierzchownie, piąte

przez dziesiąte--spuszczając się zresztą na suflera; a ztąd wypływa, że co do artystów, nie umiejąc roli, nie mogą jéj oddać tak, jak tego akcya sztuki wymaga, bo nie mieli czasu rozpatrzeć się w jéj znaczeniu--przejąć się jéj charakterem--zastanowić się nad jéj wymaganiami; co do mechanizmu zaś zakulisowego -- że do nabycia biegłości w zmianach i zjawiskach za scenicznych przysposobieniu i ustawieniu rekwizytów i t. p. ludzie do tego przeznaczeni, nie mają dosyć czasu; gdy zaledwie obeznali się z wymaganiami jednéj sztuki, o wymaganiach drugiéj myśleć już potrzeba. W ogóle, artyści równie jak i ich zakulisowi pomocnicy, zbyt mało mają czasu do wprawienia się w mechanizm nieodłączny od wystawy każdéj choćby najmniejszéj sztuki -- gdy żadna nie bawi na scenie dość długo, lecz każda prawie, zaledwie w pół douczona i pod względem mechanizmu na pół utarta, ustępywać musi miejsca drugiéj, równe jak ona mającéj przeznaczenie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

ARCY-XIĄŻE KAROL

(Ciąg dalszy)

Tymczasem Massena, pędząc przed sobą oddział jenerała austryackiego Lusignan, ciągnął do wąwozu Tarvis, zajął go i przeciął drogę drugiemu oddziałowi austryackiemu pod wodzą jenerała Bajalicza. Dla oswobodzenia tego oddziału, arcy-książę opuszcza na chwilę główne wojsko, i w sześć tysięcy grenadjerów węgierskich idzie na spotkanie anstrjackiego korpusu gnanego przez Massenę, łączy się z nim, rozpoczyna bitwę i odzyskuje wąwóz Tarvis; Massena powtórnie uderza z właściwym sobie zuchwalstwem i natarczywością; oba jenerałowie czując ważność tego punktu, walczą zacięcie i narażają się jak prości żołnierze. Wąwóz Tarvis jest najwyższém punktem alp Noryckich panuje Niemcom i Dalmacyi. »Walczono powiada p. Thiers, ponad chmurami, w pośród śniegu, na zlodowaciałych równinach« całe szeregi jazdy padały i kruszyły się na tém okropném polu bitwy nakoniec prowadziwszy do bitwy ostatni batalion, dwadzieścia razy naraziwszy się na śmierć arcy xiąże ujrzał się zmuszonym do opuszczenia Tarvis upartemu nieprzyjacielowi, i poświęcenia dywizyi Bojalicza, które z przodu napadnięta przez Massenę a z boku i tyłu ciśnięta przez Bonapartego, musiała złożyć broń i poddać się.

Tak więc we dwa tygodnie, Bonaparte wdarłszy się na wierzchołek alp, szedł połączyć się z Joubertem, w Tyrolu pozostawionym, a Massena z głównym swoim korpusem, aby w 50 tysięcy wkroczyć do Wiednia; schodził na dolinę rzeki Muer kiedy otrzymał wiadomość o powstaniu weneckich prowincyi, rozszerzającém się we wszystkich prowincyach po prawéj stronie Mincio, i grożącém przecięciem odwrotu i zniszczeniem bezpieczeństwa w razie klęski jakiéj. Jednocześnie dowiedział się że dla braku pieniędzy dyrektoryat nie wyprawił dwóch armii nad Renem rozłożonych. Z drugiéj strony Austrya do rozpaczy przywiedziona, zabierała się użyć ostatecznych środków powołując cały naród do broni. W tém ważném położeniu, mając za sobą powstanie, przed sobą burzący się naród i otoczony będąc nieufnością dyrektoryatu, Bonaparte nim stanowczy krok uczynił i wszystko stawił na kartę, chciał spróbować drogi układów; zwycięzca, ofiarował pokój zwyciężonemu nieprzyjacielowi, i z Klagenfurtu, stolicy Karyntyi, napisał 31 Marca do austryackiego jenerała ów sławny list przez historyę uświęcony, który przytoczyć tu uważamy za stosowne, gdyż dowodzi szacunku Bonapartego dla arcy-xięcia:

»Panie naczelny wodzu, waleczni żołnierze prowadzą wojnę a pragną pokoju; wojujemy sześć lat przeszło; czas by już przestać. Dyrektoryat wykonawczy rzeczy pospolitéj francuzkiéj wyraził Najjaśniejszemu Cesarzowi życzenie zakończenia wojny wszystkim ludom uciążliwéj. Czyliż nie ma żadnéj nadziei porozumienia się? i mamyż się wzajemnie niszczyć dla interesu i namiętności obcego narodu którego wojenne klęski nie dosięgają? Ty, panie naczelny wodzu, urodzeniem tak blisko tronu dotykający i będąc wyższym nad wszystkie płaskie namiętności, czyżbyś nie rad zasłużyć sobie tytuł dobroczyńcy całéj ludzkości i prawdziwego zbawcy Niemiec? Nie sądź panie naczelny wodzu iż rozumiem przez to niemożność ocalenia ich siłą oręża; lecz w każdym razie kraj ucierpi, choćby los przyjaznym się wam okazał. Co do mnie naczelny wodzu, jeżeli ten krok przezemnie uczyniony zdoła ocalić życie jednemu człowiekowi, dumniejszym będę z obywatelskiego wieńca na który tém zasłużę, jak z smutnej sławy z wojskowych powodzeń wynikającéj.«

Młody arcyxiąże tak odpowiedział:

»Panie jenerale, prowadząc wojnę i dopełniając obowiązków honoru i powinności, pragnę również pokoju, dla szczęścia ludów i społeczności. Ponieważ jednak, do powierzonego mi dowództwa, nie należy zakończanie sporu narodów wojujących i gdy nie posiadam żadnego pełnomocnictwa od Najjaśniejszego Cesarza do układów, zechcesz przeto pan jenerał za natural-

ne uważać że nie rozpocznę w téj mierze żadnych kroków i czekać będę na wyższe rozkazy w przedmiocie tak wielkiéj wagi, a zupełnie do zakresu mego nienależącym. Jakiekolwiek z resztą będą koleje wojny albo nadzieje pokoju, proszę cię panie jenerale, abyś był przekonanym o moim szacunku i wysokiém poważeniu.«

W krótce przybyli austryaccy pełnomocnicy, pierwsze układy podpisano w Leoben, a 17 Października tegoż roku, traktat w Campo-Formie położył koniec pierwszéj lądowéj wojnie przeciw rewolucyi. Pierwsza ta koalicya zrazu tąk potężna, grożąca Francyi rozbiorem, rozwiązaną została na 30 mil od Wiednia, a rząd austryacki, szybko ułożył się z Francyą.

Jednakże olbrzymia walka podżegana przez Anglię między Europą i rewolucyą zawieszoną tylko została; traktat w Campo Formio mieścił w sobie zarody nowéj wojny; nie kończący się kongres w Rastadzie jeszcze dobitniéj wykazał niezgodę dwóch systemów. Kroki nieprzyjacielskie nie ustały między Francyą, Szwajcaryą i Neapolem. W krótce cała Europa nowym zajęła się ogniem; Austrya polegając na zbrojnéj pomocy gotowała się uderzyć na nas jednocześnie w Szwajcaryi, nad Renem i we Włoszech. Kongres Rastadski trwał jeszcze, a już wojska na wszystkie strony wyruszyły. Nakoniec dyrektoryat napróżno domagając się od gabinetu Wiedeńskiego objaśnień względem pochodu posiłkowego korpusu Suwarowa ku Włochom rozkazał jenerałom czterech swoich armii Włoskiéj i Szwajcarskiéj, obserwacyjnéj i Moguncкiéj, rozpocząć zaczepne kroki. Wojna de fakto była wypowiedzianą. Arcyxiąże Karol obozujący w Bawaryi w siedemdziesiąt pięć tysięcy, miał stawić czoło Jourdanowi. Francuzki jenerał przeszedł Ren 1 Marca 1799, jenerał austryacki przeprawił się przez Leck, 3 Marca i w krótce dwaj przeciwnicy spotkali się. Przeznaczeniem Jourdana było zawsze nieszczęśliwie wychodzić w walkach z arcyxięciem. Za pierwszém zaraz spotkaniem, pod Ostrach, po silnym oporze, zmuszonym był cofnąć się. Pragnąc powetować klęskę, 25 Marca, sam uderza pod Stockach. Żywo party od przedniéj straży francuzkiéj przez Soulta dowodzonéj, arcyxiąże widzi swoje prawe skrzydło zagnane aż w lasy za Liptingen. W uniesieniu tego pierwszego zwycięztwa, Jourdan pewny już przewagi, przedwczesnym ruchem który go osłabia; posuwa jenerała Saint Cyr z silną dywizyą na bok nieprzyjaciela dla okrążenia go i przecięcia odwrotu. Obdarzony szybkim i pewnym rzutem oka, arcyxiąże wcale się tem poruszeniem nie mięsza; sądząc że los bitwy zależy od posiadania lasu, i że jeżeli Jourdan zostanie odparty, oddział wysłany przez niego na zajęcie mu tyłu tym bardziéj narażonym będzie spiesznie wzmacnia prawe skrzydło broniąc zacięcie lasu Liptingen. Zsiada z konia, i sam uderza na czele granadyerów, i po krwawéj a zaciekłéj walce, oczyszcza las i francuzów odpiera na równinę, Jourdan chce odwołać Saint Cyra, ale już było za późno; pozostała mu bowiem tylko rezerwa która nie mogła wytrzymać ciągłych szarż kirysierów arcyxięcia. Okropne zamieszanie powstaje w francuzkim wojsku; Jourdan bohaterskich cudów dokazuje aby je wstrzymać, ale nie może powściągnąć uciekających. Wyczerpana ciągłem wysileniem armia austryacka nie mogła korzystać ze zwycięztwa. Jourdan cofnął się aż do wąwozów czarnego lasu; tam zająwszy stanowisko, zniechęcony ciągłemi klęskami, zostawił dowództwo naczelnikowi swojego sztabu, i odjechał do Paryża aby się użalić na liczebną niższość w jakiéj pozostawiono jego wojsko. Wszyscy historycy jednozgodnie ten odjazd naganiają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 11 *do dnia* 12*go Kwietnia.*

Scherr-Thos Henryk hr., Hymann Franciszek, Laurinowicz Franciszek, Tomkowicz Apoliniusz, Sigismund pod porucznik. z korpusu. strzel. ces. ross. kuryer., z Galicyi; — Szymakowski Ludwik ob., Wodzicki Władysław hr, Wodzicka Tekla hr, Sołtykowa Anastazya, Czincisteski Antoni ob., z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Walter ob., Kesselbauer Karol, do Galicyi; — Żuławski Julian ob., Wielogłowski Soter, Czerny Piotr ob., Bzowski Teofil Sigismund Unterlajnant, Bukowski Józef ob., Wolnicki Edward, Żarski Franciszek, Machnicki Stanisław, do Polski; — Berg Karol, do Pruss.
